Wydanie poranne

Przedpłata

za „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal. Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 16 **Kraków, Sobota dnia 16 Stycznia 1904.** **Rok XII.**

Język polski i jego prawa.

O prawa językowe walczyliśmy długie lata w Austrji, aż nareszcie dzięki zbiegowi zewnętrznych wypadków i rozumnej inicjatywie monarchy, język polski uzyskał częściowo to stanowisko, które się należy kulturze i przeszłości narodu. Postanowienie cesarskie wprowadziło przed 40 laty język polski do wewnętrznego urzędowania władz galicyjskich, ale ówczesne rządy centralistyczne postarały się o to, aby zakres urzędowy języka polskiego, o ile możności ograniczyć i ścieśnić. Ztąd też rozpiera się niemieczyzna ciągle jeszcze w urzędach pocztowych i telegraficznych, na kolejach państwowych, w żandarmerji, a nawet w prokuratorjach państwa.— W tych ostatnich przemycono tylko język niemiecki, gdyż cesarskie rozporządzenie nie wymieniło po prostu prokuratorji, podciągając ten urząd pod pojęcie władz sądowych. Dodać niestety trzeba, że polscy naczelnicy galicyjskich prokuratoryj, którzy mogliby we własnym zakresie wprowadzić polskie urzędowanie, nie uczynili tego, chociaż za gabinetu np. hr. Taaffe, władze centralne z pewnościąby już tego za złe nie wzięły.

Obecnie ta niesprawiedliwość i anomalja będzie usunięta, wskutek rozporządzenia dra Koerbera jako kierownika ministerstwa sprawiedliwości. Oprócz tego ma podobno otrzymać żandarmerja wskazówki, aby w stosunkach z władzami sądowemi i administracyjnemi, używała języka polskiego. Jeżeli ta pogłoska się sprawdzi, będzie to ogromny postęp, i niezmierne ułatwienie służby bezpieczeństwa. Trudno bowiem zrozumieć dlaczego żandarmi są teraz zmuszeni swoje sprawozdania i doniesienia pisać językiem, którym dostatecznie nie władają i władać nie mogą. Wynikały stąd tylko różne trudności i zawikłania, na których najgorzej wychodziło bezpieczeństwo publiczne.

Domyślamy się, że te zdobycze językowe zawdzięczać należy inicjatywie obecnego namiestnika, i witamy je ze szczerem zadowoleniem. Nie jest to jednak koniec, i usiłowania sejmu i Koła dopóty nie ustaną, dopóki język polski nie stanie się jedynym urzędowym we wszystkich gałęziach galicyjskiej administracji. Nie są to bynajmniej jakieś fantastyczne i wygórowane żądania, ale pragnienie odzyskania praw niesłusznie utraconych, a przedewszystkiem konieczność zaspokojenia praktycznych potrzeb kraju i społeczeństwa.

Asymilacja i sjonizm.

III. Zdawało się prawdopodobnie sjonistom, że świat chrześcijański przyjmie ich złoty sen o niezależnem państwie żydowskiem z oburzeniem. Tymczasem stało się wręcz przeciwnie. Chrześcijanie wszelkich odcieni przyklasnęli bez obłudy marzeniom sjonistycznym, rządy nie stawiały żadnych przeszkód agitacji, zezwalając na zjazdy, sejmy, narady. Znaczy to: mamy was dosyć, wynoście się, dokąd tylko chcecie, byle prędzej.

Nie z pomiędzy chrześcijan rekrutują się przeciwnicy sjonizmu, lecz głównie z pomiędzy żydów.

Na czele wrogów sjonizmu stoją reformowani czyli „oświeceni" rabini niemieccy, francuscy, angielscy i włoscy, którzy marzą ciągle o wszechświatowej misji judaizmu.

Nie wolno wyprowadzać Izraela z Europy — twierdzą ci fantaści — albowiem Jehowa odebrał dlatego swojemu ludowi umiłowanemu Jerozolimę i rozproszył go dlatego po ziemiach chrześcijańskich, aby wszystkich innowierców nawrócić z czasem do niego. Przeto, kto marzy o niezależnem państwie żydowskiem, ten odciąga Izrael od jego posłannictwa, ten grzeszy przeciw Bogu, bo sprzeciwia się jego planom.

Zarozumialsi z pomiędzy tych „misjonarzów" idą jeszcze dalej. Twierdzą oni wprost, że społeczeństwa chrześcijańskie zawdzięczają żydom swoją etykę, swoją kulturę (!).

Wobec takiej arogancji wolno zapytać, co rabini uczynili dla misji, nakazanej im jakoby przez Jehowę? Gdzie są ich misjonarze, niosący „prawdę" do Afryki, Azji, Australji i Ameryki, strącający słowem gorącem bałwany z ołtarzów pogańskich? Gdzie są ich męczennicy, ginący za wiarę w puszczach afrykańskich i miastach azjatyckich? Ani jednemu rabinowi nie przyszło dotąd na myśl rzucić wygodnego, ciepłego gniazdka w kraju rodzinnym i poświęcić się Jehowie, bez względu na okrutne nieraz skutki bohaterstwa religijnego. Chrześcijańscy to misjonarze narażają się odważnie na gniew i zemstę kapłanów pogańskich i buddystycznych, rabini zaś siedzą sobie bezpiecznie w ciasnem kółeczku swoich wiernych, nie troszcząc się wcale o resztę ludzkości. Jakimże więc sposobem chcą nawrócić do Jehowy cały świat?

Ale może spełniali rabini dawniej, w zaraniu cywilizacji chrześcijańskiej swoją „misję". Może święci: Kolumban, Winfryd, Gallus, Ansgar, Cyryl, Metody, Wojciech i inni posłannicy nowej ewangelji, rozpraszający mroki bałwochwalstwa w lasach germańskich i słowiańskich, byli rabinami?

Nic o tem niewiadomo.

Rabini nie uczynili w przeciągu dziewiętnastu wieków nic, nie poświęcili nic dla krzewienia judaizmu. Nikt nie słyszał po zburzeniu „świątyni" o misjonarzach żydowskich. Trzeba niezwykłego „tupetu", aby wobec zupełnej bezczynności rabinów rzucać światu chrześcijańskiemu w twarz wszechświatowe posłannictwo judaizmu.

A kultura chrześcijańska?

Kultura pierwszych Chrześcijan, Greków i Rzymian, była kwiatem Hellady, — kultura wieków średnich wyrosła z świeżej, bujnej gleby nowych ludów romańsko-germańskich, była na wskroś chrześcijańską — kultura czasów najnowszych złączyła ducha grecko-rzymskiego (renesans) z duszą chrześcijańską.

Gdzież tu żydzi? Nie widać ich nigdzie na czele nowej cywilizacji. Tu i owdzie wychylają się z tłumu żydowskiego jednostki utalentowane, pracują wspólnie z Chrześcijanami przy warsztacie nauki lub w świątyni sztuki, lecz zawsze tylko jako bardzo pojętni, bardzo zdolni uczniowie Chrześcijan, od których przyswajają sobie wiedzę i metodę badania i tworzenia. Nie wyznawcy mojżeszowi cywilizowali Chrześcijan, lecz Chrześcijanie podnosili do siebie rzekomych misjonarzów kultury wszechświatowej.

Twierdzenie, iż chrześcjanie wzięli swoją etykę z czystych rąk „wybranego narodu", nie zasługuje nawet na odparcie! Dość sobie uprzytomnić, czem się ów „naród wybrany" zajmował najchętniej i najumiejętniej, by zdać sobie sprawę, jakiemi drogami szła jego etyka. Handel nie był nigdy i nigdzie dobrą szkołą uczciwości, prawości, dobroci, miłosierdzia i honoru, a tem mniej handel, oparty na świadomym wyzysku, na lichwie. Właśnie stosowana w życiu etyka żydowsko-handlarska była głównem źródłem gwałtów antysemickich.

Fantastów, którzy mianują się cywilizatorami ludów chrześcijańskich, wystarcza zaprowadzić do któregokolwiek z miasteczek polskich, litewskich, lub rumuńskich, gdzie Izrael siedzi gromadą, gdzie mu nikt nie przeszkadza służyć jego „misji cywilizatorskiej", gdzie jest u siebie. W brudzie, w nędzy, w niechlujstwie wisiałaby tam „apostołowie cywilizacji". Wyziewy tej cywilizacji zakażają powietrze.

Z pierwszymi przeciwnikami swoimi (z misjonarzami i cywilizatorami) załatwiają się dowódcy sjonizmu lekceważącem wzruszeniem ramion.

Daleko niebezpieczniejszym wrogiem sjonizmu jest dość liczna gromadka oświeconych i półoświeconych żydów Zachodniej Europy, którzy przywykłszy do wygód kultury chrześcijańskiej, nie mają ochoty zamienić pewnego dobrobytu między „gojami" na niepewne świetności w pośród swoich. Na tę drugą grupę przeciwników sjonizmu składa się głównie burżuazja żydowska: bankierzy, przedsiębiorcy, fabrykanci, zamożniejsi kupcy, — cały ten pozłacany, samolubny motłoch, którego jedynym ideałem i celem życia jest pieniądz. Rozumie on bardzo dobrze, że każda robota dla przyszłości wymaga ofiar, że „państwo żydowskie" trzeba gdzieś od kogoś kupić za gotówkę, a on nie lubi rozwiązywać worków. I wie także, iż łatwiej robić „dobre interesy" wśród społeczeństw chrześcijańskich, niż w Palestynie, Syrji, Ugandzie, zamieszkałych przez samych żydów, z których trzy czwarte są znakomitymi kupcami i nie pozwolą się wyzyskać.

Obojętność burżuazji żydowskiej na ruch sjonistyczny niepokoi słusznie Herzlów i Nordauów, w jej to bowiem głównie ręku spoczywają kapitały żydowskie, tak wielkie, iż gdyby je ruszono z miejsca, możnaby gdzieś w Afryce lub Ameryce zakupić niewątpliwie tyle ziemi, ile jej potrzeba do odbudowania „Sjonu".

Na robotę sjonistów spogląda nieprzychylnie jeszcze trzecia grupa żydów, nie tak liczna, jak poprzednia.

Nie wielki procent Żydów różnych sfer i zajęć przywiązał się w istocie do swojej ziemi rodzinnej, ukochał ją szczerze, uważa się za jej dziecko prawowite i nie chce jej opuścić.

Chrześcijanin jednak, zastanawiający się nad rozwiązaniem sprawy żydowskiej, nie może zwracać uwagi na przeciwników sjonizmu, raz, że stanowią oni zaledwie drobną część całego Izraela, rozproszonego po wszem świecie, drugi raz, że ta część dziesiąta topnieje ciągle i oderwie się z czasem zupełnie od narodu żydowskiego. Codziennie chrzci się gdzieś w miastach europejskich jakiś żyd bogatszy lub oświeceńszy.

Nie wielką na razie pociechę mają oczywiście społeczeństwa chrześcijańskie z tych neofitów, trudno bowiem zdjąć z siebie na komendę skórę, w której się chodziło przez lat trzy tysiące, czas jednak, znakomity niwelator, wziąwszy do pomocy psotnego Kupidyna (małżeństwa mieszane), ścieśni zadzierzgnięte dobrowolnie węzły. Świadectwem frankiści polscy, iż żydzi wychrzceni stają się z czasem pożytecznymi obywatelami. Już w trzeciem pokoleniu dostarczyli frankiści krajowi znakomitych prawników, uczonych i artystów.

Chrześcijanin, zastanawiający się obecnie nad sprawą żydowską, może mieć na myśli tylko owe wielkie masy, stojące wiernie przy tradycjach Izraela, owe dziewięć miljonów, które stanowią właściwy naród żydowski.

Ale właściwy naród żydowski nie chce się zlać, nie zleje się nigdy z społeczeństwami chrześcijańskiemi, tem mniej dziś, kiedy na jego czele stanęli oświeceni, utalentowani i bardzo ruchliwi przywódcy. Właściwy naród żydowski jest świadomie lub nieświadomie sjonistą.

Lecz niechże sjonizm będzie naprawdę ostatnią wędrówką Izraela, niech wyprowadzi bezdomnych rozbitków z krajów nieprzychylnych im i zaprowadzi ich do jakiejś nowej ziemi obiecanej, gdzieby byli u siebie, pożyteczni dla swoich, nieszkodliwi dla obcych.

Zrozumieć to powinni i chyba rozumieją przywódcy sjonizmu, iż na sjonizm podstępny, sklejający żydów wszystkich narodowości w jeden zwarty, nierozerwalny legjon pod pozorem wyprowadzenia ich z „ziemi Medjanitów", nie może się zgodzić żadne społeczeństwo chrześcijańskie.

Gdyby się żydom zachciało „własnego rządu" w łonie ludów chrześcijańskich, rządu działającego świadomie, systematycznie, z obmyślo-

nym z góry planem na niekorzyść gospodarzów, doczekaliby się wkrótce takiej burzy antysemickiej, jakiej dotąd historja nie zapisała w swoich smutnych rocznikach.

Zawiedzione nadzieje.

Niezadowolenie Węgrów z powodu mowy Pittreicha.— „Naród“ i „narodowości“. — Ustępstwa wojskowe dla Polaków i Czechów. — Węgrzy bez sprzymierzeńców. — Fałszywa taktyka Węgrów.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Mowa ministra wojny Pittreicha wzniecila istotnie wielkie niezadowolenie na Węgrzech. Z różnych powodów. Jedne wypowiedziano głośno. Inne przemilczano dlatego, że z stanowiska państwowości węgierskiej byłoby rzeczą niebezpieczną je wypowiadać.

Minister wojny w mowie wtorkowej zaprzeczył, jakoby armja austro-węgierska była wojskiem niemieckiem. Nazwał ją wojskiem ludowem, w ramach którego wszystkie ludy monarchji, Niemcy i Węgrzy, Polacy i Czesi cieszą się zupełnem równouprawnieniem. Owo zestawienie Węgrów z Polakami i Czechami ubodło polityków węgierskich. Hołdują oni bowiem zapatrywaniu, że Polacy i Czesi zajmują — formalnie — w Austrji to samo stanowisko, które na Węgrzech użyczono Serbom, Rumunom, Rusinom, Słowakom. W języku politycznym Madziarów „narodem“ nazywa się jedynie rasa panująca, madziarska. Serbowie, Rumuni, Rusini, Słowacy — to jedynie „narodowości“. Politycy węgierscy przeto pragnęliby, by ministrowie wspól ni traktowali także Czechów i Polaków nie jako narody, gdyż te nie tworzą państw osobnych, lecz jako narodowości, podległe hegemonji narodu panującego w Austrji, to jest Niemców.

Politycy węgierscy, hołdując takiemu zapatrywaniu, schlebiającemu ich miłości własnej, zapominają, iż nie można narodu o takiej tradycji historycznej, narodu tak kulturalnego i tak licznego, jak Polacy, zestawiać z Słowakami lub Rusinami węgierskimi. Dlatego też ataki węgierskie na ministra Pittreicha za zestawienie Polaków i Czechów z Węgrami budzą po za granicami korony św. Stefana jedynie uśmiech politowania.

Sprawiedliwość przecież nakazuje wyznać, iż drobną garść zdobyczy narodowych w ramach armji wspólnej, jaką teraz zyskali Polacy i Czesi, zawdzięczamy atakom energicznym Węgrów. Gdyby nie kampanja Węgrów przeciwko hegemonji języka i ducha niemieckiego w armji wspólnej, minister wojny nie zmuszałby oficerów do wyuczenia się języka pułkowego, nie nakazałby robić podoficerami żołnierzy wzorowej konduity bez względu, czy umieją po niemiecku, nie uwzględniłby w szkołach kadeckich nauki języka polskiego i czeskiego w wyższym, niż dotychczas, zakresie, nie przyrzekałby hr. Dzieduszyckiemu — w zasadzie — wprowadzenia języka polskiego do szkół kadeckich galicyjskich jako wykładowego dla jednego albo dwóch przedmiotów, nie okazałby chęci do kompromisu w sprawie „Hier“ na zebraniach kontrolnych, nie obiecywałby — znowu w zasadzie — napisów polskich i czeskich na koszarach.

Gdy w 1899 r. rezerwiści czescy przez omyłkę raz i drugi zameldowali słowem „zde“, władze wojskowe wystąpiły z bezwzględną surowością i w Czechach i w Galicji w obronie słowa „Hier“. Ta surowość trwała jeszcze do połowy roku zeszłego.

Dopiero szturmy węgierskie skłoniły naczelną administrację wojskową do ustępstw. Dając ustępstwa Węgrom, administracja wojskowa do pewnego stopnia folguje także uprawnionym życzeniom Polaków i Czechów. Raz dlatego, że lepiej, niż Madziarzy, zna wysoki stan kulturalny tudzież znaczenie polityczne narodu polskiego i czeskiego. Powtóre i dlatego, że robiąc Polakom i Czechom ustępstwa drobne narodowe w dziedzinie armii wspólnej, paraliżuje w ten sposób zręcznie pretensję Węgrów do odrębnej armii.

I ta właśnie okoliczność gniewa niepomiernie polityków węgierskich. Zdają sobie oni sprawę, że dotychczas w walce przeciwko armji wyłącznie niemieckiej mieli po swej stronie sympatje Polaków i Czechów. Z chwilą, gdy administracja wojskowa zaspokoi, choćby tylko częściowo, żądania polskie i czeskie, Węgrzy pozostaną w dalszej walce odosobnionymi. Polacy i Czesi mieli interes polityczny w tem, by złamać brutalną hegemonię niemczyzny, nie żywią przecież najmniejszego interesu, by Węgrzy otrzymali osobną armję narodową.

Politycy węgierscy nie skarżą się głośno na ów manewr ministra wojny, ponieważ taka skarga okryłaby śmiesznością nie ministra, lecz ich samych. W głębi duszy przecież widzą, że rezultaty ich kampanji, prowadzonej z taką zaciekłością w ciągu 1903 r., wyglądają w rzeczywistości nieco inaczej, niż się spodziewali. Gdyby ich energji i niezaprzeczonego wyszkolenia politycznego nie paraliżowała śmieszna manja wielkości, mogliby dojść jeszcze do lepszych wyników na arenie walki przeciwko hegemonji Niemców. Ale w tym celu musieliby powrócić do tradycyj politycznych z 1860—67 r., kiedy Polaków traktowali nie jako „narodowość“, lecz jako „naród“ i łącznie z politykami polskimi walili taranem w system centralistyczny.

Juljusz Andrassy i Deak mogliby służyć w tym względzie za wzór następcom.

Z pod zaboru pruskiego.

Wybór uzupełniający posła do Sejmu w miejsce ś. p. Józefa Głębockiego, naznaczono na 10 lutego. Wybór Korfantego, na posła do Sejmu, zdaje się być zapewnionym, gdyż zebrania wyborców w Srodzie i Śrmie, jego w rzędzie kandydatów postawiły na pierwszem miejscu.

Wielki proces przygotowuje się w Bytomiu. W „Górnoślązaku“ wydrukował pewien katolicki ksiądz polski artykuł, w którym twierdził, że każdy młody wikary tylko wtedy otrzymać może probostwo, gdy zobowiąże się popierać politykę antypolską w kościele. Twierdzeniem tem czują się obrażeni niektórzy księża niemieccy i postawili wniosek o ukaranie redaktora, jeżeli nie wyda autora artykułu. Rozpoczęto śledztwo, podczas którego kardynał zeznał, iż nie wie o takiem rozporządzeniu. „Górnoślązak“ jednak chce przeprowadzić dowód prawdy i zawezwać dziesiątki księży na świadków. W sali sądowej zjawią się przeto wszyscy najwybitniejsi przedstawiciele duchowieństwa śląskiego.

Niekorzystny wyrok Kammergerychtu dla towarzystw polskich. Z Berlina piszą, do hakatystycznej „Schlez. Ztg.“ iż jedno z polskich kółek śpiewackich w prowincji nadreńskiej nie zawiadomiło miejscowej władzy policyjnej o zmianach, jakie zaszły w składzie członków. Wskutek tego wytoczono przewodniczącemu tego kółka proces na podstawie paragrafów 1 i 13 ust. o stowarzyszeniach z dnia 11 marca 1850. Paragraf 2 obowiązuje przewodniczącego towarzystwa do meldowania policji zmian, zachodzących w składzie członków, jeśli odnośne towarzystwo wywiera wpływ na sprawy publiczne. Sąd ziemiański w Essen w drugiej instancji skazał oskarżonego na karę. Jak w uzasadnieniu wyroku czytamy, stwierdził sąd, iż na jednem z posiedzeń wzywano obecnych, aby nie łączono się z Niemcami i pamiętali o swej polskiej ojczyźnie. Na innem posiedzeniu zachęcał mówca do uczenia dzieci po polsku. Z okazji rocznicy założenia towarzystwa wywieszono plakaty z napisami: „Pielęgnujmy polską mowę i polskie zwyczaje, trzymajmy się wiary ojców naszych“. Z tego wynika — wywodzi sąd — że towarzystwu nie chodziło tyle o pielęgnowanie śpiewu, ile o wzmocnienie polskości, aby przy wyborach w obwodzie nadreńskim i westfalskim tem dobitniej mogli Polacy wystąpić. Skazany przewodniczący odwołał się do najwyższej instancji, do berlińskiego kamergerychtu, który zatwierdził wyrok poprzedniej instancji, uznając, iż odnośne towarzystwo rzeczywiście wywierało wpływ na sprawy publiczne.

Polscy radni w sprawie teatru niemieckiego. Jako pierwszy punkt onegdajszego posiedzenia

Mały garnizon.

Obraz z życia wojskowego w Niemczech

napisał

porucznik Bilse.

9 (Ciąg dalszy).

— Jeżeli mię naprawdę kochasz, trudno mi będzie tobie się oprzeć... takbym już pragnęła trochę szczęścia.

Wtedy gruby porucznik chwycił w swe żelazne ramiona tę małą osóbkę i zaczął ją namiętnie całować w usta i w oczy.

Ona wyrwała mu się i jak spłoszona sarna pobiegła przez trawnik w stronę kasyna, skąd teraz przez okna wypływała w majową noc kołysząca melodja walca „Ponad falami“. Pommer ostrożnie przesunął się w drugą stronę ku głównemu wejściu do kasyna. Wtedy i Borgert opuścił swoje zaszczytne stanowisko.

W sali tymczasem wrzało życie. Najwięcej tańczyła pani Stark, przechodziła z jednych ramion w drugie, pocąc się przytem, jak żołnierz w biegu. Na ofiarę wyswatano jej ustawicznie porucznika von Meckelburg, gdyż tańczył ohydnie i taktu utrzymać nie umiał. Gdy gruba dama cisnęła małego barona do swej gigantycznej piersi, ginął tenże niemal zupełnie w fałdach czarno-żółtej sukni.

Wreszcie znużenie przemogło i pani Stark rzuciła się sapiąc ciężko na fotel; z czoła spływał jej pot w dużych kroplach.

Specht bawił się na swój sposób, tańcząc z wysuniętymi naprzód kolanami tak, jak się tańczy w berlińskich nocnych kawiarniach. Skorzystał zresztą niebawem z nadarzającej się sposobności, żeby wymknąć się niepostrzeżenie, ale też czas już był ostatni; ponieważ niebyłby już mógł się przebrać, poszedł na kolej w uniformie.

Borgert stał w rogu sali, pochylony nad panią Leimann, która właśnie odpoczywała i wachlowała się chustką. Wzrok oficera spoczywał z lubością na miejscu, gdzie przez białą koronkę przebijała różowa szyjka, a nozdrza chwytały woń, którą wydawały włosy.

W czytelni napełniali ordynansi często już wypróżniane szklanki zimnym ponczem, podczas gdy kilku panów przy zielonym stoliku bawiło się tanim skatem.

Zasunięty w róg kanapy siedział Bleibtreu, pogrążony w myślach. Palił zwolna papierosa i przysłuchiwał się zabawnym rozmowom graczy. Był w nieszczególnym humorze, gdyż jedyna kobieta, z jaką potrafił rozmawiać, żona rotmistrza Königa, nie była obecną; później jego myśli podążyły w ojczyste strony, gdzie teraz lasy o dziewiczej wiosennej świeżości, kąpały się w świetle, gdzie tyle pięknych godzin przeżył w objęciach natury i ludzi drogich.

Jakżeż inaczej było tutaj! Sami ludzie, do których zbliżyć się trudno, bo myślą tylko o zewnętrznościach lub wątpliwej wartości rozkoszach. Jednostajność służby nie wystarczała dla kogoś, co swych potrzeb życiowych nie zakreśla tak ciasno, jak inni towarzysze. A jednak trzeba było może lata całe żyć w tej okolicy wśród ludzi, których uprzejmość nie wychodziła poza szranki dobrego tonu, którzy zresztą zawsze czyhali tylko, żeby z słabości swego bliźniego korzyść dla siebie wyciągnąć.

I to była ta kamaraderja, tak w wojsku niemieckim sławiona!

Puste słowo! Życie wspólne, w jednakowych warunkach, przymus posługiwania się dobremi manierami, przymus schodzenia się w kasynie na rozmaite zabawy, to było wszystko. O jakimś stosunku przyjacielskim, o wyrozumiałości i prawdziwej życzliwości nie było mowy.

O ileż lepiej pod tym względem niewojskowym. Nie masz przyjaciela, to żyjesz dla siebie nie będąc zmuszonym do ustawicznego stykania z ludźmi, którym wewnętrznie jesteś obcym. Ale służba ma inne prawa.

Te rozmyślania przerwał porucznikowi rotmistrz König, który wszedł z sali i usiadł obok na kanapie.

— Ten człowiek to nazywa zabawą! — powiedział z niechęcią. — Pewnie nas będą częściej w ten sposób nudzili, żeby zastąpić przyjemność wyjazdów do miasta. Moja żona, zrobi oczy, kiedy jej to wszystko opowiem!

— Muszę przyznać, panie rotmistrzu, że dzisiejsze zarządzenie wydaje mi się niesłychanem — przyświadczył Bleibtreu. — Żeby to jeszcze tylko porucznikom pułkownik zakazał, byłoby to surowo, choć niezgrabnie, ale wobec żonatych jestto dziecinna opieka i bezprzykładna bezwzględność. Sam będzie naturalnie jeździł, ilekroć zechce.

— Takie zabawy, jak dzisiaj usłyszy jeszcze, gdyby je urządzano w porozumieniu i za zgodą wszystkich, ale nie, madame Stark rozkazuje, a my musimy słuchać! Bo niechby który przyszedł i powiedział, że ma coś innego wieczorem, temuby pułkownik jutro dogodził. Pan miałeś najlepszy przykład dziś na sobie.

— Pić nawet nie można tego, co się chce — ciągnął rotmistrz — bo pułkownik poprostu naparzy swojego pączu, a my musimy płacić. Dziś wyjdzie to przynajmniej po sześć marek na jednego. Skąd on może wiedzieć, czy ja nie miałem ochoty wydać dziś na picie tylko markę i to na piwo lub wodę sodową. A potem staje groźnie i rezonuje o rachunkach kasynowych.

— Ma pan słuszność, nie jednemu przydałoby się trochę oszczędności, n. p. temu Borgertowi i jak oni się tam wszyscy nazywają. Wśród oficerów nie więcej jak połowa nie umie liczyć.

— Tak, tak, — odparł König — to już niestety jest przywiązane do stanu oficerskiego. To wprost nie do uwierzenia ilu oficerów corocznie przez długi wylatuje z wojska. A zapytać czemu się to dzieje? Czemu młodzi ludzie w innym zawodzie mogą jakoś rozsądnie gospodarować?

(Ciąg dalszy nastąpi).

poznańskiej rady miejskiej traktowany był wniosek magistratu o uchwalenie 3000 m. na poczynienie w tak zwanym „miejskim" a właściwie „niemieckim teatrze zmian, potrzebnych dla bezpieczeństwa uczęszczających tam na przedstawienia sceniczne. Po przedłożeniu przez radnego p. Placzka żądanie magistratu poprosił bez porozumienia się ze swymi kolegami Polakami o głos nasz radny p. Ingnatowicz i dawał w gorących słowach życzliwe rady i wskazówki co do przeprowadzenia ulepszeń, nie objętych wnioskiem magistratu a mających na oku bezpieczeństwo widzów teatralnych. Niemcy obecni nie chcieli uszom swoim wierzyć, że radny Polak tyle okazać potrafi interesu dla teatru, w którym niedopuszczone są przedstawienia w polskim języku.

Jeszcze większe zdziwienie ogarnęło wszystkich, gdy drugi radny Polak p. Smoliński wprawdzie bardzo łamanym, licbym niemieckim językiem, ale tem cieplejszem uczuciem przedstawił dalsze jeszcze zabezpieczenia odwiedzających teatr niemiecki przed nieszczęściem.

Uderzyło obecnych, że obaj ci polscy mówcy okazali wielką znajomość wewnętrznego urządzenia tego przybytku przyjemności dla Niemców.

Społeczeństwo polskie chyba nie na to obiera radnych Polaków, aby w radzie zamilczali o potrzebach naszych polskich, a gorączkowali się dla dobra instytucji która nakładając na Polaków ogromne ofiary, ignoruje nasz język.

Choroby końskie zaraźliwe dla ludzi.

Ilość chorób, które mogą być przeniesione z konia na człowieka jest bardzo nieznaczna, jednakże, wobec tego, że między niemi jest nosacizna, ludzie pielęgnujący konie chore, powinni się mieć zawsze na baczności. Dla przestrogi podajemy tu za „Gazetą Rolniczą" zdanie weterynarza Goldbecka z Demmin, który mówi:

Nosacizna ma u koni zwykle przebieg chroniczny, a u mułów zaś i u osłów ostry. W ostatnim wypadku dają się zauważyć silne objawy gorączkowe, z nosa wycieka ropa pomieszana z krwią, na błonie śluzowej nosa występują krostki, a na ciele wrzody. Po kilku dniach następuje śmierć.

Nosacizna chroniczna końska trwa zwykle całe lata, nie zdradzając swej obecności jakiemi bądź przejawami. Chore na nią zwierzęta przyczyniają się nadzwyczajnie do rozpowszechnienia tej choroby. Czasowo mogą występować tak zw. oznaki podejrzane, wysięk z jednego lub z obydwóch nozdrzy, początkowo zupełnie przezroczysty i wodnisty, następnie zaś również bezbarwny, lecz lepki, pomięszany z kawałkami materji. Zdarza się i krwawienie z nosa. Gruczoły limfatyczne, położone koło grdyki, nabrzmiewają twardnieją i chropowacieją nie powiększają się wszakże do tego stopnia, jak przy zołzach. Często przyrastają one do kości. Typowe dla nosacizny jest występowanie małych krostek i wrzodzików z nabrzmiałemi i roztoczonemi brzegami na błonie śluzowej nosa. Na skórze mogą zjawiać się również guziczki, które następnie pękają i przechodzą we wrzody, nie chcąc się zagoić. Od wrzodów ciągną się mocno nabrzmiałe naczynia limfatyczne do również nabrzmiałych gruczołów limfatycznych.

Jeśli przy jednej z powyższych oznak wystąpi mocna lecz niebolesna opuchlizna na nodze lub duszność w płucach, wtedy należy zachować jak największą ostrożność, albowiem dla zarażenia się bowiem niekoniecznie potrzebne jest bezpośredne zetknięcie z chorym koniem. Zdarza się np. że chory koń parsknie na ubranie. Człowiek wyciera plamę chustką do nosa, którą następnie kładzie do kieszeni. Po pewnym czasie wyjmuje ją stamtąd, obciera nos i — zaraża się.

Influenza końska nie jest tak nieszkodliwą dla ludzi, jak dotąd utrzymywano. Wielokrotne doświadczenia, zwłaszcza zaś robione w roku 1897, przemawiają za tem, aby ludzie nie spali w stajniach, gdzie stoją konie chore na influenzę.

Nie tyle zdrowiu naszemu, ile „ozdobie twarzy, wąsowi pokrętnemu" grozi zagładą pewna choroba ogona końskiego, odznaczająca się tem, że włosie na ogonie, zwłaszcza na wierzchniej jego części łamie się bez żadnego widocznego powodu. Choroba ta napada czasami większą część koni, stojących w jednej stajni. Przy bliższem przyjrzeniu się można zauważyć na odległości 3—6 mm. od korzenia na czarnym włosie małe, jasno-żółte punkciki. W tych to miejscach włosie łamie się bardzo łatwo, tak że po pewnym czasie koń traci je zupełnie na trzeciej części ogona, licząc odosady.

Po dotknięciu takiego ogona ręką, a następnie pokręceniu tą samą ręką wąsa, przeszczepia się zarazek na wąsy, które po pewnym czasie zaczynają się łamać. Utrzymanie rąk w czystości i wymycie wąsów mydłem, jest środkiem zapobiegawczym i leczniczym w tej chorobie.

ZE SWIATA.

Dziwy na wystawie w St. Louis. — Niemiecki nauczyciel katem. — Ubezpieczenie króla Piotra.— Znów wypadek w menażerji. — Najmniejsza szkoła. — Dziwaczne pokrewieństwo. — Żydowscy emigranci w strachu.

Dziwy na wystawie w St. Louis. Pisma amerykańskie stanowczo twierdzą, że tego, co się ma ukazać oczom zwiedzających przyszłą wystawę wszechświatową w St. Louis, ani „nie było dotąd", ani tak prędko „nie będzie".

Przekonać się o tem będzie można wkrótce, już bowiem tylko niecałe cztery miesiące oddzielają od otwarcia tego turnieju. W dniu 30 kwietnia r. b. otworzą się bramy na placu przygotowanym pod wystawę, która w ciągu 8 miesięcy ściągać ma gości z wszystkich części świata. A plac to tak wielki, jakim nie był żaden dotychczas, obejmuje bowiem 5096 arów! Ażeby tego rodzaju przestrzeń zapełnić, potrzeba było funduszów ogromnych, nie dziw też, że dotąd na ten cel zużyto 250 miljonów koron.

Na tym placu ogromnym stanie przedewszystkiem — jak opisuje „New-Jork World" — 10 pawilonów, pobudowanych wspaniale i tworzących wspólnie rodzaj wachlarza. Nie wypełnią jednak te pawilony nawet w części przestrzeni dlatego też przeznaczono obszar 242 arów pod „ogród różany", zdobny w 50000 najrozmaitszych i najbardziej wyszukanych krzewów. W innym punkcie placu założona będzie wzorowa uprawa jagód i truskawek o 400 odmianach. Gdzieindziej pomieszczono melony, których pół miljona rozdanych ma być w ciągu jednego dnia, specjalnie wyznaczonego, pomiędzy gości.

Same ulice, ścieżki i szosy obejmują 35 mil ang., a krzesła samochodowe ułatwiać będą wygodne docieranie do wszystkich zakątków. Gdyby nie to udogodnienie, dokładne zwiedzenie wystawy stałoby się niemożliwe. Czegoż bowiem tam nie nagromadzono?

Anglja przedstawi wspaniałą oranżerję z „Kensington Palac"; tkalnie artystyczne pójdą w ruch i zapoznawać będą ciekawych z całą fabrykacją obok stacji telegrafu bez drutu znajdą się wszystkie najnowsze urządzenia elektrotechniczne.

Trudno wyliczyć wszystkie przynęty, jakie zapowiada „New Jork World", powtarzamy przeto główniejsze: Na pierwszym planie jest zegar kwiatowy w biegu. o cyferblacie 100 stóp w średnicy, a każda wskazówka będzie miała 50 stóp długości.

Wirginia wystawia dom wiejski w Monticello, gdzie urodził się Tomasz Jefferson. Obok stanie chata gen. Granta w St. Louis County, obóz główny Waszyngtona w Morriztown, „Hermitage" dom rodzinny Jacksona w Tenesee i Burnsa w Ayrshire.

Mapa Stanów Zjednoczonych wyrobiona będzie na ziemi na przestrzeni 202 arów i wykonana z najrozmaitszych różnobarwnych roślin żywych. Trzy kolosalne wodospady, największe, jakie kiedykolwiek zbudowała ręka ludzka, czynne będą ustawicznie.

Ale największą atrakcją przyszłej wystawy będą niezawodnie sceny z wojny angielsko-boerskiej. Syndykat południowo-afrykański zdobył na ten cel 1.445,000 k. kapitału, przy pomocy którego zdołano zgromadzić około 1000 anglików i i tyluż Boerów, uzbrojonych od stóp do głowy. Wszyscy ci ludzie rzeczywiście walczyli w Trans-

SONIA.

PRZEZ

W. Odrowąża.

5

(Ciąg dalszy).

W takiem życiu ciężkiem, jednostajnem, bez nadziei zmiany upłynęło kilka długich miesięcy; nastąpiła zima, o dniach krótkich, pełna śniegu i mrozów kilkunasto-stopniowych. W ciągu długich wieczorów ojciec Piotr znalazł sobie towarzysza w osobie świeżo mianowanego djakona, ojca Mifodja, z którym wbrew dotychczasowej praktyce życiowej od samego poznania żył na stopie przyjacielskiej. Był to dosyć młody jeszcze, szczupły, wysoki i kościsty blondyn, o słabym zaroście z rudawym nieco odcieniem; mówił mało bardzo, pod względem form towarzyskich przedstawiał wiele do życzenia, w całości zaś sprawiał wrażenie człowieka skrytego i chytrego zarazem. Głównym punktem łączności pomiędzy nowymi znajomymi oprócz koleżeństwa, był kieliszek, jednak ojciec Mifodji posiadał nadzwyczaj silną głowę, pił na równi ze swoim proboszczem, a gdy ostatni po skończonej libacji ledwie na nogach mógł się utrzymać, djakon od stołu wstawał takim samym, jak poprzednio zasiadał do niego. Sonia zauważyła, że nowy gość codzienny zbyt często prześladował ją swoim wzrokiem, co tem więcej ją raziło, że osobistość jego była dla niej wprost antypatyczną. Pomimo wrodzonej małomówności przy każdej okazji nawiązywał z nią rozmowę, którą Sonia przerywała zwykle w sposób dość obcesowy. Powyższe fakty w połączeniu z zażyłością, w jakiej młody duchowny pozostawał z jej ojcem nasuwały jej obawę co do projektów, jakie bez jej wiedzy i woli mogły powstawać odnośnie do jej osoby. Całe szeregi drobnych okoliczności potwierdzały niepożądane przypuszczenia. Djakon stawał się względem niej coraz bardziej nadskakującym, czulszym w wyrażeniach, obdzonego zajęcia nie umiał czy nie chciał ukrywać; ojciec zaś, w stanie podchmielonym zwłaszcza, kilkakrotnie wyrażał się o zamiarach na przyszłość w sposób nie przedstawiający żadnej wątpliwości. Sytuacja przybierała coraz jaśniejsze kształty; zamiary ojca Mifodja, nie wypowiedziane dotąd w formie urzędowej, były powszechnie wiadomą tajemnicą. W sferze rodziu duchownych w Rosji małżeństwa po obecną chwilę kojarzą się jeszcze w ten sposób, że los kobiety niezależnie decyzji bez zapytania się o jej wolę. W obecnym wypadku umysł Soni pod wpływem teorji Aleksego wyemancypował się dostatecznie, postać djakona była dla niej wprost wstrętną, postanowiła więc, co by ją to kosztować nie miało, nie zostać nigdy żoną Mifodja.

Wiedziała dobrze, że ojciec nie zniesie jej uporu i nastąpi dla niej chwila stanowcza w życiu. Po ustąpieniu pierwszego gwałtownego wzruszenia, jakie wywołało w niej przeświadczenie o zapadłej już decyzji co do jej losu, zaczęła myśleć na zimno i chłodno zastanawiać się nad sobą. Charakter jej nie pozwalał iść za radą umierającej matki, cierpieć w milczeniu; Sonia pragnęła żyć całą piersią, w sferze ludzi odpowiednich sobie, a przedsmak tego życia nasuwały jej rozmowy z Aleksym. Pozostając w domu, gdyby nawet zdołała uchronić się od wyjścia za Mifodiego, co w przypuszczeniu jest nieprawdopodobnem, czeką ją inne małżeństwo podobnego zakroju. Przyszłość przedstawia się jako egzystencja bez wyższych idealnych celów, prozaiczna gospodarka na folwarku proboszczowskim, w towarzystwie pijaka męża i zidjociałych domowników. Tak żyć, to lepiej nie żyć zupełnie. Z drugiej strony w niewyraźnych szkłatach widziała inne życie zupełnie, daleko, w północnej stolicy, pod bokiem Aleksego, praca dla swobody, światła i szczęścia ojczyzny, praca może być pełna niebezpieczeństwa, ale szlachetna i szczytna. Nastąpiła decyzja stanowcza, nieodwołalna: postanowiła, nie występując z ojcem do walki, jako przykrej i bezcelowej, usunąć się od takowej, opuszczając tajemnie dom rodzicielski. Tymczasem Mefodji coraz bardziej posuwał się w swoich stosunkach, ojciec Piotr uważał już go, jakby za należącego do rodziny, Sonia milczała tylko, słuchając wszystkiego ze spuszczonemi oczami, a sekretnie czyniła przygotowania do ucieczki. Jedna tylko rzecz dreszczem ją przejmowała, to grób matki na cichym wiejskim cmentarzu, który miała porzucić wbrew radom nieboszczki: w domu, pomiędzy żyjącymi, z którymi miała się rozstać, nie żal jej było nikogo; czuła się zbyteczną wśród nich, wiedziała, że bez niej dadzą sobie radę.

Zajęła się przygotowaniami do drogi z całą rozwagą i ostrożnością; pieniądze otrzymane po matce uważała za zupełnie wystarczające. Prawdziwą trudność przedstawiała kwestja passportu. bez którego nawet kobieta nie może podróżować swobodnie po Rosji. Wreszcie postanowiła użyć śmiałego fortelu. Według miejscowych przepisów każdemu urzędnikowi służy prawo wydawania passportów członkom swojej rodziny, a ponieważ proboszcz, jako naczelnik parafji, uważanym jest w Rosji za urzędnika, więc Sonia wygotowała stosowny dokument na odpowiednim blankiecie i skorzystawszy z chwili, kiedy ojciec jej był pijany, podsunęła mu takowy do podpisu w liczbie innych papierów urzędowych, przyniesionych w tym celu z kancelarji parafjalnej przez psałomszczyka. Fortel udał się wyśmienicie, ojciec Piotr podpisał, nie czytając, przyłożyła następnie pieczęć parafjalną i passport był najlegalniejszym. Rzeczy, które uważała za niezbędne dla siebie, zgromadziła stopniowo w jednym kuferku, i tak gotową była zupełnie do drogi oczekując, dalszego przebiegu wypadków.

Sonia nieświadomą była miejscowych świąt zwyczajowych, chociaż ze wspomnień dzieciństwa powinna była je pamiętać, długi jednak pobyt w Kałudze zatarł w jej umyśle dawniejsze wrażenia; zapomniała więc zupełnie, że w tym czasie wypadało w Pokrowskiem parafjalne święto odpustowe. (C. d. n.)

waalu, tutaj zaś przedstawiać będą epizody z bitew pod Colenso i Paardebergiem. Dowództwo nad Anglikami objął major kanadyjski Ross, oraz Amerykanin Levis, który walczył pod rozkazami generała Plummera. Na czele Boerów stanie dowódca europejskiego korpusu ochotniczego. Prawdziwe armaty grzmieć będą podczas tych walk udanych, a 15000 widzów będzie się mogło przyglądać z amfiteatru, okalającego plac boju, zapasom Boerów i Anglików.

Przedsiębiorczość Amerykanów nie wyrzekła jeszcze ostatniego słowa i w ciągu 3 miesięcy przybędzie z pewnością cały szereg nowych, a niemniej oryginalnych atrakcyj.

* * *

Niemiecki nauczyciel katem. Ława przysięgłych krajowego sądu w Elberfeld rozpatrywała tymi dniami sprawę starszego nauczyciela szkoły realnej w Barmen, oskarżonego o znęcanie się nad uczniami. Deditius — tak się nazywa ten szerzyciel niemieckiej kultury — karał swych uczniów cieleśnie w rozmaity sposób, ale najczęściej chwytał swoją ofiarę za ubranie na piersi, podnosił w górę, przyciskał do ściany, pieca lub szafy i uderzał kilkakrotnie w twarz, tak, że głowa nieszczęśliwego odbijała się od twardego przedmiotu. W styczniu 1993 ukarał w ten sposób kilka razy w czasie godziny rachunków jednego z najsilniejszych chłopców w klasie, nazwiskiem Busche; chłopiec po kilku dniach zaczął wyraźnie opadać ze sił, skarżył się na bole głowy i wreszcie zapadł na ciężkie zapalenie mózgu. Po kilkumiesięcznych męczarniach umarł wreszcie w czerwcu. Lekarze skonstatowali, że to skutkiem znęcania się nauczyciela. Deditiusa osadzono w więzieniu śledczem. Stawał on już raz przed zwyczajnym trybunałem, gdzie miał otrzymać sześć miesiecy więzienia, ale trybunał uznał się niekompetentnym i sprawa przed przysięgłych poszła, którzy nauczyciela uwolnili. Lekarz sądowy jako rzeczoznawca orzekł, że śmierć mogła nastąpić wskutek pobicia, lecz tego stanowczo nie może twierdzić, bo zapalenie mózgu mogło nastąpić wskutek influenzy. Ogromne wrażenie i powszechne współczucie wywołało przesłuchanie w charakterze świadka ojca bezkarnie katowanej ofiary.

* * *

Ubezpieczenie króla Piotra. Jedno z petersburskich towarzystw ubezpieczeń na życie otrzymało propozycję ubezpieczenia na życie króla serbskiego Piotra I na sumę 400.000 rb.

* * *

Znów wypadek w menażerji. Straszna scena rozegrała się przed oczyma licznie zebranej publiczności w menażerji Droxlera w Paryżu. Droxlera, który wszedł, jak codziennie, do klatki ze lwami, napadła lwica i przewróciwszy na podłogę, pogryzła niebezpiecznie. Aby ocalić nieszczęśliwego pogromcę, do klatki wpadła żona jego, była śpiewaczka café-concertów, La Goulue, ale i na nią rzuciło się rozjuszone zwierzę, zadając kilka ran pazurami. Dopiero obecnemu w menażerji policjantowi udało się zabić lwicę kilku wystrzałami z rewolweru. Całe to zajście krwawe trwało zaledwie 2 minuty. — Publiczność, stosując się do życzenia żony pogromcy, zachowała się spokojnie, aby nie drażnić innych zwierząt.

* * *

Najmniejsza szkoła. Najmniejszą szkołą w Europie jest niewątpliwie publiczna szkoła ludowa na wyspie Nordstrandishmoor, w sąsiedztwie wielkiej wyspy Nordstrand, na morzu północnem. Nordstrandishmoor powstała w ten sposób, że wzburzone morze oderwało ją od Nordstrandu. Obecnie wysepka skutkiem wichrów i podmywania wodą morską stale się zmniejsza, a równocześnie ludności jej ubywa. Przed 50 laty było tam jeszcze około 100 mieszkańców, a 30 dzieci chodziło do miejscowej szkoły, pięknego zabudowania, wzniesionego w r. 1854. — Teraz mieszka na wysepce tylko 15 rybaków, którzy posyłają do szkoły — dwoje dzieci. Od r. 1898 do początku z. r. nie było tam wcale dzieci szkolnych. Wspomniani dwaj chłopcy chodzą do szkoły od kwietnia 1903 r. Uczy ich jeden nauczyciel, którego opłaca wielka wyspa Nordstrand.

* * *

Dziwaczne pokrewieństwo. Dr Grenfeld, podróżujący na statku „Strathcona“ po wodach Labradoru, znalazł w pewnej familji eskimosów niezwykłe pokrewieństwo. Dwaj bracia stryjeczni, wdowcy, wstąpili w powtórne związki małżeńskie w ten sposób, że każdy z nich ożenił się z córką drugiego. Przez to więc każda małżonka była równocześnie dla drugiej teściową, szwagrową i kuzynką. Pokrewieństwo ich dzieci jest już tak powikłane, że za trudno rzeczywiście określić je słowami.

* * *

Żydowscy emigranci w strachu. Na okręcie „Bleicher“, który odbił niedawno od portu, w Hamburgu, było przeszło 1,000 emigrantów żydowskich z Rosji. Gdy po drodze nastała burza, żydzi tak się zachowali niespokojnie, że ich zamknięto na klucz w oddziale dolnym. To ich jeszcze bardziej zaniepokoiło, wszczęli przeto gwałt straszliwy, chcąc się stąd wydostać. Kapitan statku rozkazał majtkom, wolnym od służby przy pilnowaniu okrętu, nabić broń i pod grozą śmierci trzymać ich w zamknięciu. Żydzi w tem więzieniu dojechali do celu.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś sobotę Marceli panny męczenniczki i Włodzimierza; w niedzielę Imię Jezus, Antoniego opata wyznawcy.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 34, zachód przypada o godz. 4 minut 5, długość dnia godzin 8 minut 31.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z KRAJU.

Wybębniony artykuł. Że nieprawdziwości jakiegoś artykułu dowieść można sprostowaniem, zawierającym wręcz przeciwne fakta, o tem wiedzieliśmy. Nowością jednak dla nas jest wiadomość, że kłam zadać można wywodom artykułu wybębniając go po rogach miasta, choćby tak szanownego jak Zator. A tak logicznie wnioskować można z ostatnich wierszy sprostowania, które zaopatrzone pieczącią zwierzchności gminnej w Zatorze nadeszło do nas, a które w całości przytaczamy:

„Odnośnie do artykułu umieszczonego w łamach czasopisma „Głosu Narodu“ z dnia 10 stycznia 1904 z podpisem „Verus“, w którym podniesiono zarzut, że w gminie Zator dzieją się wielkie nieporządki, że burmistrz z dwoma przybranymi radnymi jednym żydem sam rządzi.

Upraszam Świetną Redakcję o umieszczenie niniejszego sprostowania na podstawie §. 19 ust. prasowej.

Nieprawdą jest, jakoby w gminie Zator działy się jakiekolwiek nieporządki tak pod względem manipulacji kancelaryjnej, jakoteż i wprowadzeniu kasowem; albowiem z przeprowadzonych szkontar przez Wydział powiat. z Wadowic w dniu 4 kwietnia 1903 następnie przez Wydział krajowy ze Lwowa w dniu 26 sierpnia 1903, niewykazano nawet małych usterek.

Natomiast prawdą jest, że prowadzenie kancelaryjne i kasowość znachodzi się w zupełnym porządku i nie pozostawia nic do życzenia.

Przyczem nadmieniam, że autora artykułu z podpisem „Verus“ pociągnę do odpowiedzialności sądowej.

Dla wyjaśnienia rzeczy dodać wypada, że przed 9 miesiącami kilku p. radnych (lewica) ubzdurało sobie, ażeby zmusić burmistrza Wielmana do rezygnacji z tej godności, gdy pomieniony tego zmuszenia nie przyjął, grozili że ustąpią z radnych, co też wykonali i zrezygnowali, narobiwszy przytem krzyku na rzekome nieporządki w gminie. Po przeprowadzeniu jednak lustracji, okazały się wszystkie oszczerstwa nieprawdziwe; i wobec tego ciż sami p. radni, jak jeden mąż, ze wstydem cofnęli (pisemnie) swoje rezygnacje, lecz już za późno! bo rada miejska została ukompletowana, z pominięciem wspomnianych p. radnych.

Powstał wtedy lament! rekursa, odwołania i t. p. w celu przyjęcia ich do rady, lecz niestety za późno! Nie mogąc żalu znieść po stracie rangi radnego, szukają ulgi w korespondencjach.

Jak dalece nieprawdziwy jest artykuł powyż powołany dowodzi i to, że takowy został publicznie w mieście ogłoszony przez wybębnienie w dniu 13 stycznia b. r., ażeby każdy obywatel dobrze myślący dowiedział się o wybiegach autora artykułu „verus“.

J. Celiński.

* * *

Powyższe „sprostowanie“ zamieszczamy dosłownie, jakkolwiek nie wiemy, czy p. Celiński jest dostatecznie uprawniony do przemówienia w imieniu zatorskiej zwierzchności gminnej. W każdym razie z prawdziwem zadowolnieniem przyjmujemy do wiadomości „wybębnienie“ naszego artykułu po starożytnym grodzie i dziękujemy p. burmistrzowi za niespodziewaną i niezasłużoną reklamę.

Mszana dolna 14 stycznia 1904. (Sędzia i notarjusz) Miasteczko to było widownią niemiłego zajścia. Od dłuższego czasu tutejszy sędzia p. S. żywi niechęć do tutejszego notarjusza p. Wintera, który jest prezesem tutejszej straży pożarnej.

Dnia 12 b. m. miały się odbyć wybory nowego wydziału i prezesa tutejszej straży pożarnej.

P. S. wraz z swem stronnictwem był przeciwny nowemu wyborowi notarjusza p. Wintera na prezesa. Zwolennicy p. Wintera wysłali przeto do p. sędziego p. Jankiewicza, aby doprowadzić do porozumienia. Projekta p. Jankiewicza widocznie nie podobały się p. S. skoro p. sędzia tak się uniósł, że p. Jankiewicza zelżył słowy: „ty durniu, ośle“.

Ambitny p. Jankiewicz odpowiedział na tę obelgę znieważając czynnie p. S. Prezydjum sądu obwodowego w N. Sączu zarządziło dochodzenie.

Sprawa jest w każdym razie bardzo nieprzyjemna, a wina prawdopodobnie obopólne.

Wydział Towarzystwa „Schronienie dla chorych nauczycielek w Zakopanem“, przypomina swoim członkom, że w ubiegłym roku nastąpiła zmiana Wydziału. Zatem wkładki na rok bieżący należy nadsyłać pod adresem: „Zarząd Schronienia dla nauczycielek w Zakopanem“, — a nie, jak dotąd do p. Makwicz, która z powodu braku zdrowia, zupełnie usunęła się od Towarzystwa. PP. nauczycielki, nauczyciele i wogóle osoby, które życzą sobie wpisać się na członków, zechcą zgłosić się także pod powyższym adresem. Wkładka roczna członka zwyczajnego 2 kor., członka wspierającego 20 kor., datek jednorazowy członków założycieli 200 kor.

Statuta, sprawozdania i pokwitowania wysyła się odwrotną pocztą. M. Sztembarthowa, przewodn.

KRAKOW, 16 stycznia.

Rocznica styczniowa. W uroczystym obchodzie ku uczczeniu 41 rocznicy walki o niepodległość z r. 1863 i 64, który odbędzie się w sali krakowskiego „Sokoła“, w niedzielę d. 24 b. m., słowo wstępne wypowie nasz znakomity kaznodzieja, kapelan sokoli O. Anioł. odczyt zaś wygłosi prof. dr. August Sokołowski. Dalsze szczegóły programu uroczystości wkrótce ogłoszone będą.

Komisja wodociągowa Rady miejskiej pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Friedleina w dniu 14 b. m. uchwaliła budżet wodociągowy na rok bieżący. — Oprócz tego uchwaliła Komisja przedstawić Radzie miasta wniosek, aby na właścicieli otwierających przez swe grunty ulice, nakładać obowiązek zakładania w tych ulicach rur wodociągowych, lub też uiszczenia odpowiedniej kwoty na ten sam cel. Dotąd właściciele takich ulic zobowiązani są tylko do urządzenia chodników, kanałów i brukó w, bez obowiązku zaprowadzenia rur wodociągowych.

Prezydent sądu krajowego wyższego p. Witold Hausner udzielać będzie posłuchań stronom interesowanym codziennie w dni powszednie od godziny 12 do 1-ej z wyjątkiem dni środowych.

Walne zgromadzenie czeskich dziennikarzy na Morawie i Śląsku odbędzie się w niedzielę dnia 31 stycznia b. r. w Morawskiej Ostrawie. Ponieważ miejsce zebrania leży na granicy czesko-polskiej, — przeto organizatorzy zjazdu zapraszają także polskich dziennikarzy ze Śląska i w ogóle tych Polaków, którzy się zajmują sprawami śląskiemi. Głównym przedmiotem zebrania będzie referat „o polsko-czeskich stosunkach na Śląsku“ p. Smykala, redaktora „Tesinskych Nowin.“

Ktoby z Polaków zaproszonych chciał wziąść udział w zjeździe, zechce się zgłosić do dnia 20 stycznia pod adresem p. Sokola Tamy w Morawskiej Ostrawie.

Sądzimy, że udział Polaków w zjeździe jest bardzo pożądany, gdyż wspólne narady mogą się przyczynić do usunięcia niemiłych nieporozumień na Śląsku pomiędzy Czechami i Polakami, którzy tam powinni wspólnemi siłami zwalczać hydrę germanizacji.

P. Marjan Wład. Chmurski, rodem z Krakowa, ukończony słuchacz wydziału inżynierji, złożył na politechnice lwowskiej II gi egzamin państwowy.

Kółko slawistów U. U. J. odbędzie w niedzielę 17 b. m. o godz. 11 rano w sali XXXIX. Col. novi VII zwyczajne naukowe posiedzenie. Na porządku dziennym: 1) Odczyt słuchaczki Kolisko p. t. Król Duch Słowackiego. 2) Dyskusja. Dla niecżłonków wstęp 20 hal.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa brat. pom. kelnerów w Krakowie odbędzie się w piątek dn. 29 b. m. o godz. 12 tej w nocy w kancelarji Towarzystwa przy ulicy Sławkowskiej L. 6 I p. dom Wgo Lenerta.

Biuro pośrednictwa pracy w zawodzie kupieckim uchwalone przez krakowską kongregację kupiecką otwarte zostało w dniu wczorajszym przy ulicy Kopernika pod l. 20, Z biura tego korzystać będzie młodzież handlowa bezpłatnie, zaś pracodawcy opłacają pewnę kwotę na zwrot kosztów.

„Podwawelanie“ art. naukowe koło Czytelni akademickiej (Sławkowska 12) urządza w niedzielę t. j. 17 b. m. o godz. wpół do 7-ej wiecz. V zwyczajne posiedzenie. W programie: Wyjątki z powieści p. Zofji Wójcickiej „Młodzieniec z Sais“. Prof Bandulski fortepian.

Gościom wstęp wolny.

Akademja Umiejętności w Krakowie. Posiedzenie Wydziału historyczno filozoficznego odbędzie

się w poniedziałek dnia 18, stycznia b. r. o godzinie 6 wieczorem.

Porządek dzienny: 1. Czł. prof. Piekosiński: Grzywna polska z doby Piastowskiej. 2. Sekretarz przedstawi pracę p. dr. St. Grabskiego: Kapitał i zysk z kapitału.

Poczem odbędzie się posiedzenie administracyjne na którem prof. Piekosiński przedstawi plan Herbarza szlachty polskiej wieków średnich.

Pod zarzutem wspólnictwa w sprawie defraudacji w Towarzystwie kredytowem rękodzielników i przemysłowców został wczoraj odstawiony do sądu śledczego Roman Chmurski.

Spór uczonych. W tutejszym sądzie krajowym cywilnym, przed trybunałem, pod przewodnictwem r. dra Schneidra, w asystencji radców Grodyńskiego i Katyńskiego, toczyła się rozprawa cywilna, w której docent chirurgji Uniw. Jagiel. dr W. Chlumsky jako powód występował przeciw dyrektorowi kliniki chirurgicznej tegoż Uniwersytetu drowi Bronisławowi Kaderowi z pretensją, o zwrot pracy traktującej o wynalazku guzików jelitowych i odszkodowanie 1.000 koron, lub o równowartość 3.000 koron.

Sprawę pozwaną zastępował mecenas dr Karol Łepkowski; powoda: mecenas dr Tadeusz Gluziński.

Zastępca pozwanego w dłuższym wywodzie odpierał pretensję dra Chlumsky'ego, utrzymując, że prof. dr Kader, jako dyr. kliniki, miał prawo tak długo przetrzymać jego pracę, jak długo mu się to podobało, ponieważ na pracy tej jest firma kliniki chirurgicznej Uniw. Jag. Dalej przedstawił trybunałowi pisma naukowo fachowe, w których ganione są guziki jelitowe dra Chlumsky'ego i które ostrzegają przed ich użyciem.

Wobec właśnie tej odpowiedzialności prof. dra Kadera, pretensje powoda są niesłuszne, zwłaszcza, że przyczyna sporu o tę — już zwróconą — pracę, została usunięta.

Zastępca powoda, dr Gluziński, stara się udowodnić, że praca dra Chlumsky'ego zyskała uznanie poprzednio ze strony prof dra Kadera, który ją sam zalecał przed uczniami i na dowód przedstawia własnoręczne notatki prof. dra Kadera. Z powodu przetrzymania dwuletniej tej pracy, strona powodowa poniosła straty materjalne, których zwrotu żąda.

Mecenas dr Łepkowski w replice utrzymuje, że sprawę można było przedłożyć gronu osób fachowych, a nie powoływać do sądu profesora Kadera.

Po wywodach stron, radca Schneider zaproponował w nader uprzejmych słowach stronom ugodę. Rzeczywiście po krótkiej naradzie obaj uczeni przeciwnicy podali sobie ręce — a spór zakończono krótkim protokołem.

Bal akademicki. W dalszym ciągu na cele IV. Balu akad., który się odbędzie d. 23 stycznia 1904 nadesłali: Jego Ces. i Król. Wysokość Arcyksiążę Karol Stefan 100 K, pani Gołkowska 40 K, prof. dr. M Kawczyński 20 K, dyr. radca A. Pazdrowski 10 K prof. dr. Natanson 20 K, Exc. Arcybiskup J. Bilczewski 20 K, Exc. Namiestnik A. gr. Potocki 20 K.

Zabawa taneczna w krakowskim „Sokole“. Przypominamy, że się wieczornica rozpocznie w niedzielę dnia 17 b. m. punktualnie o godzinie 8-ej, Również zaznaczamy, że osoby obce nie zgłoszone w należytym terminie stanowczo wstępu nie mają na zabawę.

Związek krawców katolickich (ul. Florjańska l. 7) z powodu konkurencji wiedeńskiej i tak zwanego sezonu martwego, gdzie nasi krawcy mało mają do roboty, aby zapewnić jak największy zbyt towaru, daje znaczne opusty w cenach tak przy zakupnie gotowego ubrania, jak i przy zamówieniach. — Związek krawców katolickich, istniejący od kilku lat w Krakowie, umiał pozyskać sobie zasłużone zaufanie krakowskiej i przejezdnej publiczności.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę 16 stycznia: „Róża Berndt“, dram. w 5 a. Gerh. Hauptmanna. (Nowość).

W niedzielę 17 stycznia: „Róża Berndt“, dram. w 5 a. Gerh. Hauptmanna.

Repertuar teatru ludowego.

W sobotę 16 stycznia: „Król Władysław Łokietek“ czyli „Wiśliczanki“, opera narodowa w 3 aktach, napisana oryginalnie wierszem z muzyką J. Elsnera.

W niedzielę 17 stycznia po połudnu: „Stary kapral“ czyli „Wiarusy sztandarów Francji“, dramat w 6 odsłonach Cogena.

W niedzielę wieczorem: „Król Władysław Łokietek“ czyli „Wiśliczanki“, opera narodowa w 3 aktach, napisana oryginalnie wierszem z muzyką J. Elsnera.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W dni powszednie o 7, w dni świąteczne o 6 wieczór).

W piątek 15 i w sobotę 16 stycznia: Dr Wacław Tokarz: Napoleon I wobec sprawy polskiej (w szkole wydz. im. św. Scholastyki. II p.).

W niedzielę 17 stycznia: Prof. dr Viktor Czermak: Wielki książę Konstanty w Królestwie Polskiem (w auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej).

Kącik humorystyczny.

W szkole.

Nauczyciel (do ośmioletniego Józia): Czem się żywili żydzi na puszczy?

Józio milczy.

— No, jak się to nazywało, co Bóg z nieba zesłał?

— Monna Vanna!

Także prośba:

— Panie doktorze, chciałbym prosić pana o wielką przysługę...

— Cóż takiego?

— Jestem nieco niezdrów... Czy nie mógłby mi pan wskazać jakiego porządnego doktora?

Nowy wymiar miłości.

— Czy pan nigdy nie kochał, panie Henryku?

— Nigdy! Ale ja jestem tak strasznie uczuciowy, że gdybym się kiedy zakochał, to co najmniej po same uszy!

Dział ekonomiczny.

Najbliższe wiece przemysłowe, zwołane z inicjatywy Biura reklamy wyrobów krajowych przy Związku fabrycznym, krajowym Związku przemysłowym odbędą się w Dobromilu dnia 17 stycznia o 3 po południu w sali magistratu, w Wadowicach 24 stycznia o godz. 3 po południu w górnej sali „Sokoła“ w Bochni 31 stycznia po południu.

Koncert ludowy Tow. muzycznego.

Zapełniona sala „Sokoła“ na wczorajszym wieczorze, jest najlepszym dowodem, jak szczęśliwą myśl miało Towarzystwo muzyczne, urządzając tanie i przystępne koncerty ludowe. Ludowymi w dosłownem znaczeniu nie staną się one jeszcze tak prędko, ale mogą się stać źródłem dobrych wrażeń muzycznych dla najszerszych warstw, budzić zamiłowanie i znajomość twórczości rodzimej.

Wczorajszy koncert rozpoczął się zajmującym i treściwym odczytem p. Barsy o pieśni ludowej. Prelegent rozpoczął od stwierdzenia ogromnego zamiłowania do muzyki wspólnego wszystkim Słowianom od najdawniejszych czasów i przytoczył całe mnóstwo anegdot, wyjętych z źródeł historycznych, o znaczeniu i wartości muzyki epoki legendowej, przedchrześcijańskiej. Przeszedłszy w czasy po przyjęciu chrześcijaństwa mówił ciepło o pięknościach naszych kolęd i innych pieśni, a zakończył ogólnym rzutem oka na wpływ muzyki ludowej dla twórczości artystycznej.

Żałować wypada, że produkcje, które nastąpiły po tym odczycie nie były — z wyjątkiem popisów chóralnych i pieśni ludowych wybornie odśpiewanych przez p. Ziębę — ułożone, jako ilustracja słów prelegenta. Przez to koncert nabrałby był pewnej jednolitości artystycznej i zwiększył jeszcze siłę przyciągającą.

Siły, jakiemi towarzystwo muzyczne rozporządza są jedne wybitne, inne wychodzą daleko ponad przeciętną miarę amatorskiej produkcji. Możnaby z niemi pokusić się o zadania większe i programy służące jednej jakiejś myśli. Jeżeli wolno dać pomysł, mogłoby Towarzystwo z temi siłami urządzić coś w rodzaju miniaturowych wieczorów historycznych, poświęconych na razie twórczości rodzimej, z czasem może i innej. Jeden taki wieczór mógłby być poświęcony Moniuszce i to z wykluczeniem najbardziej znanych „Halki“ i „Strasznego dworu“, inny obejmowałby wyłącznie Chopina, a jeśli idzie o urozmaicenie programu, to nie mówiąc o rzadko śpiewanych pieśniach, wszyscy przyjaciele muzyki wdzięczniby byli za sposobność wysłuchania tria, lub ronda na dwa fortepiany, których nigdy się nie słyszy.

Takie koncerty ludowe byłyby czynem artystycznym, dobrze służącym sprawie postępu kultury muzycznej. *rz.*

Kronika literacko-artystyczna.

* **W sprawie akademji artystycznej** w Rzymie zabiera głos w jednem z warszawskich pism p. Wincenty Trojanowski. Wykazawszy, że dziś Rzym ma tę wartość, co każde inne muzeum dla uzupełnienia wykształcenia i poznania w oryginałach dzieł, znanych tylko z reprodukcyj, wnioskuje autor artykułu:

Nie Rzym, nie martwa sztuka przyczynić się może do rozwoju sztuki naszej, która, że się teraz rozwija, to właśnie dlatego, jeśli zrzuca z siebie powijaki wszelkiego naśladownictwa wzorów choćby sławnych, a zwraca się do natury, tej wielkiej, jedynej mistrzyni wszystkich czasów i wszystkich wielkich artystów.

Społeczeństwo nasze, jeżeli ma rzeczywiście poprzeć skutecznie sztukę swojską i wywrzeć przez to zbawienny wpływ na jej rozwój u nas, niechaj, prócz akademji w Rzymie, nam zgoła niepotrzebnej, a nawet szkodliwej, stara się założyć w kraju w różnych jego stronach kolonje dla artystów, aby ci mogli naturę naszą, lud nasz, słowem nas samych studjować i poznać, a życie nasze całe z jego potrzebami, dążeniami i marzeniami przedstawiać — słowem, aby polscy artyści na polskim gruncie nauczyli się polską, a nie inną uprawiać sztukę.

* **Leon Gérome,** słynny malarz i rzeźbiarz francuski zmarł 10 b. m. w Paryżu. Był on uczniem Delaroche'a. Poświęcał się głównie studjom nagiego ciała, oraz świata starożytnego. Pierwszy obraz w tym kierunku (1847 r.), przedstawiający parę młodzieży greckiej, przypatrującą się walce kogutów, zakupił rząd francuski dla muzeum Luksemburskiego. Trzykrotna podróż do Egiptu w latach 1855, 57 i 64 nadała nowy kierunek jego twórczości. Odtąd Wschód na równi z odległą starożytnością Rzymu i Grecji pociągał jego wyobraźnię. Dwa razy obrazy jego odznaczające się nietylе fantazją, ile wyborem tematów, sposobem malowania i wspaniałym rysunkiem, zdobywały odznaczenia najwyższe na wystawach Salonu.

Wśród obrazów rodzajowych, do których czerpał tematy z dziejów Francji, znane są najbardziej Ludwik XIV i Molier, Śmierć marszałka Neya i Szara Eminencja (ojciec Józef, 1874 r.). Z zamiłowaniem również oddawał się rzeźbie. Grupę jego dłuta, przedstawiającą Anakreonta, Bachusa i Amora, nagrodzono medalem pierwszej klasy. Na malarstwo francuskie wywarł wpływ wielki, jako profesor paryskiej szkoły sztuk pięknych. Zmarł w 80 roku życia.

TELEGRAMY.

Wyrok za manifestacje.

Lwów 16-go stycznia. Z Przemyśla donoszą: Wczoraj zapadł tu wyrok w rozprawie przeciwko członkom tutejszej partji socjalistycznej, którzy podczas manifestacyj na rzecz powszechnego prawa głosowania, urządzonych tu w lipcu r. z., nie rozeszli się na wezwanie policji. — Trybunał uwolnił dra Liebermanna i trzech innych oskarżonych. Natomiast skazał: Witolda Regera na 5 dni aresztu, który zamieniono na grzywnę wysokości 25 koron; Tadeusza Regera na 14 dni aresztu, Jana Żołnierza na 3 dni, względnie 15 koron, Wojciechowskiego na 14 dni, Szczepańskiego, Steinmetza, Chrobaka, Budziaka, Wolfa i Bachowskiego na 7 dni, Dłużkę i Schiffera na 3 dni aresztu, względnie na 15 koron grzywny. Schifflerowi zamieniono nadto karę 48 godzin aresztu, na którą go skazano za obrazę oficjała policyjnego, na 20 koron grzywny.

Delegacje.

Wiedeń 15 stycznia. Komisja budżetowa delegacji austrjackiej rozpoczęła dzisiaj dyskusję szczegółową nad ordynarjum wojskowem. W ciągu dyskusji oświadczył dr Stransky, że z polecenia rozkazu ministra wojny wynika, że zarząd wojskowy po raz pierwszy wszedł na jedynie słuszną drogę, aby chronić armję przeciwko atakom ze strony narodowości i ze strony (odrębnych dążeń) przeciwnych jej dążeń. Wykonując ten rozkaz, można podjąć z większą siłą walkę przeciwko poszczególnym dążeniom, atoli przy posługiwaniu się ustawami zasadniczemi. Ci zaś, którzy prerogatywę korony w tej kwestji tak wysoko stawiają, czynią to tylko dla tego, ponieważ chcą się jeszcze bardziej przyczynić do częściowego zgermanizowania państwa. W przeciwieństwie do życzeń podniesionych przez delegata Pergelta żąda mówca, aby w krajach czeskiej korony, miejscowości na kartach sztabu jeneralnego były oznaczone w obu językach krajowych.

Del. dr Kramarz prosi ministra wojny, aby energiczny swój rozkaz w całej pełni przeprowadził i nie dał się zastraszyć żadnemi obawami. Dyspozycję rozkazu, aby nieznajomość języka komendy i języka służbowego nie była przeszkodą do zamianowania podoficerem, przyjęły wszystkie narodowości z wielkiem zadowoleniem.

Minister wojny Pittreich zwraca się przedewszystkiem przeciwko błędnemu pojmowaniu z jakiem się spotkało jego expose we Węgrzech i zauważa, że już węgierski prezydent ministrów, który zna jego intencję, przedstawił w węgierskim sejmie rzecz w należytem świetle i podniósł specjalnie, że ostre kwestje sporne wojskowe oświetliłem jedynie ze stanowiska wojskowego i że daleki byłem od myśli, aby prawno państwowe stanowisko Węgier i węgierskiego języka państwowego poniżać względnie ograniczać. Dla zapobieżenia wszelkim nieporozumieniom, które w ostatnim czasie taką rolę odegrały, uważa minister za konieczne jeszcze raz przedstawić komisji swoje stanowisko. Dla ministra wojny tylko obowiązujące ustawy ugodowe mogą być miarodajnemi. Minister cytuje art. 12 ustawy węgierskiej z 1867 i zauważa, że wynika z niego jasno stanowisko jakie musi wspólny minister zająć. Musi bowiem baczyć i dbać o to, aby z jednej strony prawno-państwowa i wewnętrzna administracyjna samodzielność Węgier i krajów do Węgier należących, z drugiej zaś strony warunki bezpieczeństwa żywotności i dalszego rozwoju monarchji były zachowane. Chociaż pojedyńczym wyrażeniom w jego expose w rozmaitych językach różne nadano znaczenia, to nie należy tego uważać za powód do podejrzywania zamiarów ministra, aby pojedyńcze wyrazy tego expose wyjmować i kuć z nich oskarżenie dla ministra.

Minister odpiera takie postępowanie, gdyż jego zamiary są zupełnie czyste i uczciwe, tak, jak tego nakazuje ustawa. Na zapytanie delegata Tollingera co do dopuszczania aspirantów do szkół kadeckich. odpowiada minister Pittreich, że w roku 1903 zgłosiło się więcej o 500 kandydatów aniżeli było miejsc do obsadzenia, a nawet z tych, którzy zdali egzamin wstępny, 96 nie mogło być przyjętych z powodu braku miejsca. Także szkoły przygotowawcze do szkół kadeckich są zupełnie zapełnione. Na pytanie del. Derschatty w sprawie wojskowego procesu karnego, zaznacza minister wojny, że od początku swojego urzędowania dąży do jak najszybszego rozwiązania tej kwestji i może z zadowoleniem stwierdzić, że inne czynniki kompetentne a także i rząd węgierski, dążą do jak najszybszego załatwienia tej kwestji.

Następnie przyjęto tytuły 1 — 17. Nastąpiła przerwa posiedzenia.

Wiedeń 15 stycznia. W dalszym ciągu dyskusji przemawiali: delegat P e r g e l t, Dawid A b r a h a m o w i c z w sprawie dostaw zboża w małych ilościach dla magazynów wojskowych przez ludność wiejską, del. P o p o w s k i w sprawie zakazu rejonowego we Lwowie.

Po przemówieniu min. wojny P i t t r e i c h a i szefa sekcji R ö c k e n r a u n a p r z y j ę t o c a ł e o r d y n a r j u m w o j s k o w e.

Następne posiedzenie dzisiaj.

Rozwód ks. Filipa Orleańskiego.

Wiedeń 16 stycznia. (Tel. wł.) Wczorajszy „Wiener Alg. Ztg“ podał sensacyjną pogłoskę, jakoby ks. Filip Orleański, pretendent do tronu francuskiego, starał się o rozwiązanie swego małżeństwa z księżną Marją Dorotą, córką arcyksięcia Józefa, komendanta honwedów.

„Wien. Alg. Ztg“ podał dalej, że po uzyskaniu rozwodu ks. Filip ma zamiar wstąpić w powtórne związki małżeńskie z jedną księżniczką z arystokracji austrjackiej.

W sprawie tych pogłosek podano dzisiaj następujące szczegóły: 1) rzeczywiście małżeństwo księcia jest nieszczęśliwe i ze względu na brak dzieci i na różnicę charakterów; 2) ks. Filip wniósł prośbę do Watykanu o unieważnienie ślubu, jednak pod naciskiem swoich stronników politycznych cofnął podanie.

Konferencja czesko-niemiecka.

Wiedeń 16 stycznia. (Tel. wł. Konferencja ugodowa czesko-niemiecka, zwołana jeszcze przed Nowym rokiem, zbierze się 25 stycznia. Na pierwszym punkcie programu postawiono sprawę uniwersytetu czeskiego na Morawach.

Niemcy będą robili starania, aby tę kwestję przełożyć na koniec obrad, wobec czego Czesi usuną się zaraz przy rozpoczęciu konferencji od udziału w naradach.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt 16 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu hr. A p p o n y i domagał się przeprowadzenia zapowiedzianych reform i wzywał obstrukcjonistów, aby temu nie przeszkadzali.

Gdyby jednak zapowiedziane reformy nie zostały przeprowadzone w należytym duchu, mówca stanie w pierwszym szeregu walczących.

Wznowienie obstrukcji.

Budapeszt 16 stycznia. (Tel. wł.) Na skutek wczorajszej mowy hr. Apponyiego w Sejmie węgierskim u c h w a l i ł o s t r o n n i c t w o l u d o w e r o z p o c z ą ć o b s t r u k c j ę i n i e d o p u ś c i ć d o u c h w a l e n i a k o n t y n g e n t u r e k r u t a.

Przez tę uchwałę zyskuje obstrukcja 12 głosów; razem tedy grupa obstrukcyjna liczyć będzie 25 członków.

P o ł o ż e n i e g a b i n e t u h r. T i s z y j e s t b a r d z o z ł e.

Powszechnie przypuszczają, że hr. Tisza po 2 do 3 tygodniach rozwiąże Izbę i rozpisze nowe wybory.

Budapeszt 16 stycznia. (Tel. wł.). Fakt, że stronnictwo ludowe rozpoczyna obstrukcję, staje się nieprzyjemnym dla str. niezawisłości, które ze względu na trzymanie się w tonie umiarkowanym, może stracić zaufanie swoich wyborców.

Stronnictwo niezawisłości żąda zatem od Kossutha, aby wystąpił przeciw hr. Tiszy w tonie jeszcze więcej ostrym, niż hr. Apponyi.

Sejm Rzeszy.

Berlin 16 stycznia. W Sejmie Rzeszy w odpowiedzi na interpelację w sprawie zniesienia przymusu swiadczenia ze strony dziennikarzy, jeżeli chodzi o podanie autora inkryminowanego artykułu, sekretarz stanu dr. N i e b e r d i n g oświadcza, że rząd zajmie się tem przy rewizji procedury karnej. Rząd uznaje w zupełności znaczenie prasy i nie jest za bezwzględnem zatrzymaniem tego przymusu, który czasem może istotnie naruszać tajemnicę zawodową.

W dyskusji pos. K u l e r s k i oświadczył, że pruskie sądy wobec Polaków są „politycznie zarażone“.

Prezydent przywołuje go za to do porządku.

Gdy pos. Kulerski chce przeprowadzić dowód słuszności swego twierdzenia, prezydent mu przerywa i nie dopuszcza do tego. Następnie poseł Kulerski przemawia obszernie za zniesieniem przymusu świadczenia.

Na tem dyskuję przerwano do poniedziałku.

Pojedynek deputowanych.

Paryż 16 stycznia. Wskutek sprzeczki w Izbie odbędzie się dziś pojedynek między deputowanym Lembat'em i Bontardem.

Serbska ustawa prasowa

Belgrad 16 stycznia. Skupczyna odrzuciła 75 głosami przeciw 27 paragraf ustawy prasowej, biorący w obronę wyższe duchowieństwo przed atakami prasy. Przed głosowaniem minister spraw wewnętrznych oświadczył, że pozostawia przyjęcie tego paragrafu do woli skupczyny, uważa tylko za swój obowiązek zwrócić uwagę na niegodny sposób atakowania duchowieństwa ze strony pewnej części prasy.

Z dalekiego Wschodu

Londyn 15 stycznia. S t a n d a r d donosi z Odessy, że P o r t a o d m ó w i ł a **pilnej** p r o ś b i e R o s j i o p o w o ł a n i e n a p r z e j a z d f l o t y C z a r n e g o m o r z a p r z e z B o s f o r i D a r d a n e l l e.

Petersburg 15 stycznia. Jak donosi telegram z Petersburga, car podczas przyjęć noworocznych w pałacu zimowym oświadczył, że życzy sobie utrzymania pokoju i użyje swego wpływu w tej mierze.

Waszyngton 15 stycznia. Japoński poseł doniósł sekretarzowi stanu Haywi, że **odpowiedź Japonji odrzuca wszystkie ważniejsze żądana Rosji**. P r o p o z y c j e, j a k i e J a p o n j a c z y n i, są tego rodzaju, że prawie jest pewnem, iż n i e z o s t a n ą p r z y j ę t e p r z e z R o s j ę. Z tego powodu panuje w Tokio bardzo pesymistyczne usposobienie.

Londyn 16. stycznia. Biuro Reutera donosi z Petersburga w sprawie onegdajszych przyjęć noworocznych u cara. Car rozmawiał ze wszystkimi dyplomatami z osobna. Powszechne wzbudziło zainteresowanie, gdy car zbliżył się do posła japońskiego Kurino w s z c z e g ó l n i e s e r d e c z n y s p o s ó b z nim się przywitał i podniósł w rozmowie, jak wielką przykłada wagę do dobrych sąsiedzkich stosunków z Japonją nietylko w teraźniejszości, ale także w przyszłości. Car wyraził niezachwianą nadzieję, że uda się osiągnąć uregulowanie spraw bieżących w sposób zadowalniający dla obu narodów. Rozmowa ta wywarła na pośle japońskim wielkie wrażenie.

Następnie zwrócił się car do amerykańskiego ambasadora, Mac Cornicka i oświadczył, że Rosja nie może mieć nic przeciw zawartemu w ostatnich dniach chińsko-amerykańskiemu traktatowi handlowemu.

Rosja nie chce też naruszyć praw i interesów amerykańskich w Mandżurji. Car podniósł, że życzeniem jego jest utrzymanie serdecznych stosunków ze Stanami Zjednoczonymi, które od tak wielu lat trwają. Stanowczo też zaprzeczył jakoby Rosja miała zamiar przeszkadzać rozwojowi handlu amerykańskiego.

Na zapytanie o zdrowie carowej, oświadczył car, że c a r o w a m a s i ę j u ż l e p i e j i niema powodu do obawy.

Zwróciwszy się następnie do członków ciała dyplomatycznego, powiedział w końcu: P r a g n ę i z r o b i ę w s z y s t k o, c o j e s t w m e j m o c y, a b y p o k ó j n a d a l e k i m W s c h o d z i e z o s t a ł u t r z y m a n y.

Władywostok 16 stycznia. „Wostocznij Wiestnik“ donosi z Moji, że dwa japońskie okręty handlowe, które miały stamtąd wyjechać do Władywostoka, na rozkaz rządu japońskiego, pozostały w porcie.

Londyn 16 go stycznia. Biuro Reutera donosi z Petersburga: O d p o w i e d ź J a p o n j i na ostatnią notę rosyjską, którą wręczono rosyjskiemu posłowi w Tokio, bar. Rosenowi, wręczy też poseł japoński w Petersburgu rosyjskiemu ministrowi spraw zagranicznych hr. Lambsdorffowi.

Londyn 16 stycznia. Biuro Reutera donosi z Nowego Jorku: Japonja zamówiła w Detroit 40.000 ton węgla.

Oszust żydowski.

Wiedeń 15 stycznia. Właściciel domu bankowego i komisowego August Koerner został aresztowany. Koerner ogłosił niedawno konkurs. Pasywa wynoszą 400.000 koron. W kasie Koernera znaleziono 1.200 kor,

Memorjał papieski.

Rzym 15 stycznia. W kołach watykańskich zapewniają. że Ojciec św. pracuje nad wystosowaniem memorjału do wszystkich panujących, w którym rozebrany będzie dzisiejszy stosunek Kościoła do państwa.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 15-go stycznia. — (Giełda pop.). — Godzina 3· — Marki 117·25 Renta majowa 100·65, Węg. renta koronowa 99·15, Akcje austr. zakładu kredyt. 678·50, Akcje [illegible] 772·—, Akcje Angiobanku 280 —, Akcje Uniobanku 542 — Akcje [illegible]nderbanku 448 25, Akcje kolei państ. 674 — Lombardy 86 —, Akcje fabryki broni 460 —, Akcje tyto[illegible] 340 — Akcje Alpiny 418 — Losy tureckie 134·25, R[illegible] 252 50

Cukier (stały) 18·95, spirytus ustalony) 44·60 nafta niezmieniona.

Berlin 15-go stycznia. — (Giełda wiecz.). — Austr[illegible] Akcje kredytowe 214 60, Towarzystwo dyskontowe 194 25.

N A D E S Ł A N E.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Biuro nauczycielskie Stefanii Łapszów z Trembeckich Zwilling Kraków, ul. św. Jana L. 2 róg rynku główn. poleca: **Nauczycielki Polki i cudzoziemki** z dyplomem i bez tegoż z wyższą muzyką i doskonałym językiem francuskim, angielskim i niemieckim, Nauczycieli, Guwernerów, Polaków i Niemców, z maturą szkoły realnej i gimnazyalnej„ Buchalterki z egzaminem rachunkowości państwowej, Osoby do towarzystwa i zarządn. Bony wychowawczynie, Freblanki, Polki i Niemki z krawieczyzną. oraz zwykłe bony różnej narodowości. 3135 6 0

Kupię Karetkę

w zupełnie dobrym stanie. — Bliższa wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu“. 1001 1 4

Z dniem 1-go lipca b. r.

wydzierżawia się

na lat 12 folwark

Tarnawce

w powiecie przemyskim o 7 klm. od miasta Przemyśla oddalony. Folwark ten obejmuje około 400 m. ziemi ornej tudzież łąk i gorzelnię o 418 hl kontyngentu. Reflektanci zechcą się zgłosić o bliższe informacyę do Zarządu dóbr

Państwa Krasiczyn

poczta w miejscu 1010 1 3

Masło dworskie

kuchenne i deserowe codzień świeże w handlu kolonialnym

J. F. Fischer Kraków.

Poczta wysyła odwrotnie.

Ważne dla Pań!

Wypożyczam eleganckie **nowe** fantastyczne **kostyumy** damskie na bale kostyumowe, — oraz przyjmuje **wszelkie plisowania.**

EWELINA ZABAWSKA

ul. Sienna L. 14, I. ptr. od frontu.

3419 3 6

Cukier Przeworski

w głowach, kostkach i mączce,

wyborowe, importowane, prawdziwe

Kawy Ceylońskie

Jawa i Mocca

W MAGAZYNIE 3280

JULIUSZA GROSSEGO

Kraków, Rynek L. 34.

Pierwszy Zakład pogrzebowy

Aleks. Szafrańskiego

Kraków, Mikołajska 16.

Składy oraz własny wyrób trumien ul. Koperolka 32. Ceny najniższe, bo od 35 złr. trumny metalowe, a od 15 złr. trumny dębowe. 2621 38 0

„Bezbarwny“ puder na włosy

odtłuszcza,

nadaje połysk, konserwuje kolor.

Wiskida B. Kraków,

Plac Maryacki. 40 5 0

Kamienica I-ptr.

z ogródkiem, wolna od podatków, w Podgórzu ul. Kołłątaja L. 14 z wolnej ręki do sprzedania. Cena 6 500 zł. Dług miejskiej Kasy Oszczędności 2000 złr. Pośrednictwo wykluczone. 61 2 2

OCIEMNIAŁY KALEKA

były kelner, wskutek utraty wzroku pozbawiony środków do życia, błaga swoich kolegów i litościwe serca o wsparcie. Adam Rusin, ul. Topolowa 22, w Krakowie.

Fulary jedwabne

w najpiękniejszych wzorach od kor. 1·20 i materye jedwabne każdego rodzaju w niezrównanym wyborze, po najtańszych cenach hurtownych częściowo i na całe suknie do osób prywatnych opłatnie i oclone. — Próbki franco. — Porto od listu 25 hal. 5

Seidenstoff-Fabrik-Union

Adolf Grieder & Cie Zürich M. 36,

c. k. dostawcy dworu. **(Schweitz).**

Apteka „pod Aniołem“

ul. Dietla L. 76, róg ul. Starowiślnej. Nr. telef. 530.

W dniu 2 stycznia 1904 otworzyłem

NOWĄ APTEKĘ

przy ul. Dietla L. 76, róg ul. Starowiślnej

o czem niniejszem zawiadamiam.

Aptekę zaopatrzyłem w wszystkie dotychczas znane **środki lecznicze, opatrunki, wody mineralne zagraniczne i krajowe, wina lecznicze, przybory do pielęgnowania chorych, specyfiki zagraniczne i krajowe,** w ogóle w wszystkie przetwory i artykuły wchodzące w zakres aptekarstwa, wobec czego polecam się względom Szan. PT. Publiczności,

3428 6 10 Z poważaniem

Magister farmacyi WINCENTY GRABOWSKI

właściciel apteki „pod Aniołem“ **ul. Dietla 76.**

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY

JANA WOLNEGO

jedyny w Krakowie, posiadający własną fabrykę trumien.

Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.

Główny skład ul. św. Tomasza L. 4 (tuż przy pl. Szczepańskim), **Telefon Nr. 331, — Filia ul. Kopernika L. 6.**

Zakład urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. — Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy. 2615

Ceny możliwie najniższe. na żądanie opłata ratami miesięcznie.

WAŻNE

dla Czytelników „Głosu Narodu“

nowa serja powieści:

Józefa Rogosza	›W piekle Galicyjskiem‹	1
Emil Richebourg	›Dramaty w Życiu‹	5
Worner	›W pogoni za szczęściem‹	2
Björnson-Björnstjern	›Na Bożej Drodze‹	1
Emil Richebourg	›Na Golgotę‹	1

10 tomów za 3 złr. 50 centów.

ADMINISTRACJA

Bibljoteki wyborowych romansów i powieści

Kraków, ulica Mikołajska L. 7.

Czytajcie!

Kilka rentownych kamienic w Rynku, przy ul. Szewskiej, Floryańskiej w śródmieściu i za plantami w Krakowie **tanio do sprzedania.**

Mniejsze folwarki, wille i parcele budowlane.

Wiadomość: **Agencya Informacyjna St. Mikulskiego, Kraków,** ul. Floryańska L. 8, I piętro.

Biuro sług dostarcza doborowej służby. 2602

Agencya wyrabia **pożyczki hypoteczne i wekslowe,** warunki przystępne.

Większe i mniejsze kapitały lokuję pewnie i na wysokie odsetki.

Na odpowiedź proszę załączać marki.

Fabryka krajowa **poszukuje** dla swych filii w Zakopanem i Krynicy samodzielne

Sprzedające.

Wymaganą jest pewna inteligencya, ogólna znajomość handlu, dotychczasowe zachowanie się bez zarzutu, gwarancja lub kaucja. — Szczegółowe oferty pod „B. S. 400“ do Administracji „Głosu Narodu“. 58 3 3

Potrzebna Panienka

na wieś do 3 dziewczynek. z najstarszą przejść drugą klasę. — Zgłoszenia przyjmuje do 20 stycznia Zarząd dóbr Graboszyce poczta Zator. 64 3 3

Kapsla i etykieta noszą nazwę źródła.

Swiatowej sławy Wody mineralne ze źródeł

VICHY

Własność Państwa Francuskiego. Przez pierwsze powagi lekarskie polecone. 983 18 0

Célestins: w chorobach nerek, moczowych, pęcherzowych i cukrówce.

Grand-Grille: w cierpien. wątroby, kamieniach żółciowych i organów żywota.

Hôpital: we wszystkich dyspepsyjnych dolegliwościach.

Do nabycia we wszystkich składach wód mineralnych i aptekach.

KURS PRYWATNY

dla nauki

rachunkowości państwowej i buchalteryi

urządzony poprzednio przy ul. Kopernika przeniosłem i prowadzę nadal

przy placu Matejki L. 9.

Nauka zwięzła ustna i pisemna. Korzystny rezultat tejże zapewniony. Dla Pań osobne godziny. Niezamożnym specyalne ulgi. Dla zamiejscowych urządza się kurs niedzielny, co nie opóźnia terminu złożenia egzaminu, względnie na czas nauki przyjmuje na mieszkanie wraz z wiktem pod bardzo przystępnymi warunkami.

W. GRZYBEK

ck. urzędnik rach.

„ZIÓŁKA KARPACKIE“

wyrobu apteki obwodowej **E. Stenzla w Kołomyi,** odznaczone na Wystawie kraj. we Lwowie 1894 medalem srebrnym, są najskuteczniejsze w zadawnionym kaszlu, chrypce, zaflegmieniu i cierpieniach piersiowych.

Do nabycia w Krakowie w aptekach: P. Wiszniewskiego i P. Gralewskiego.

Cena 50 hal.

Przy zakupnie wyraźnie żądać tylko prawdziwych z firmą E. Stenzla. Również wysyłka wprost za zaliczką najmniej dwie paczki z Kołomyi lub 1·68 Kor. fr n-o. 15 5 12

Ulubione Pachnidło eleganckiego świata.



Do nabycia w większych składach perfumeryj. 898

DZIERŻAWA

Folwark **Hyżne 350 morgów** ornego z łąkami, gorzelnią **340 Hectol.** kontyngentu, budynkami w najlepszym stanie, **chmielnik 14 morgów,** jest do wydzierżawienia **od 1 kwietnia 1904.** Odległość od stacyi Rzeszów 20 klm., od stacyi Jawornik 10 kilometrów. Szosa rządowa i powiatowa przechodzi przez majątek.

INWENTARZ

żywy i martwy krów bardzo mlecznych 60 sztuk i jałownik rasy **półkrwi Fryzyjskiej,** tamże z wolnej ręki zaraz do sprzedania.

RZĄDCĘ

bardzo zdolnego, energicznego i zaufanego polecam — Bliższej wiadomości udzieli **Kazimierz Jędrzejowicz, Rudnik nad Sanem.** 63 3 6

W najgłębszej pokorze

ze łzami w oczach udaję się do serc litościwych. Jestem wdową już lat 30 po nauczycielu ludowym, emigrancie, po którym nie pobieram najmniejszej pensyi. Pogrążona więc jestem w największej nędzy, wyniszczona 11-letnią chorobą mej córki seminarzystki, w której zakończyła życie. Już 3 lata t. j. od śmierci mej córki mało opuszczam łoże boleści. Nie mając z nikąd żadnej pomocy błagam litościwe serca, aby raczyły zmiłować się nad nędzną staruszką liczącą już 70 lat a ja na słabych i chwiejących nogach zawlokę się do tej Królowej Cudownej u OO. Karmelitów na Piasku i tam błagać będę o zdrowie i błogosławieństwo dla moich Dobrodziei. Z głębokim szacunkiem

Rozalia Wicherek, ulica Rajska L. 10.

Panienka

z dobrej rodziny, inteligentna i miłej powierzchowności, poszukuje zajęcia w handlu lub do towarzystwa w lepszym domu. — Łaskawe zgłoszenia pod „W. S.“ do Administracyi „Głosu Narodu“. 68 5 0

Pensyonat

w Zakopanem

w bardzo dobrem miejscu, świetnie prosperujący, wraz z całem urządzeniem z powodu stosunków familijnych **tanio do sprzedania.** Bliższej informacyi udzieli Administracja „Głosu Narodu“. 73

Perfumerya i przybory toaletowe francuskie i angiels.

Zakład Fryzyerski

Władysław Dzielski

dawniej 93 2 3

Karol Ryżmanowski

Kraków, ul. Szewska L. 2

poleca swój **zakład** wzorowo i higienicznie urządzony (Lavabos) Szan. P. T. Gościom. Wszelkie artystyczne wyroby z włosów.

Parowa Fabryka

dachówek, drenów i cegielnia

w Pawlikowicach

o 3 kilometry od Wieliczki odległych, **do sprzedania** lub wydzierżawienia; reflektanci zechcą wnosić oferty przy dołączeniu wadyum, najdalej do dnia **25 stycznia 1904** do Dyrekcyi Powiatowej Kasy Oszczędności w Wieliczce, gdzie bliższych informacyi zasięgnąć można. 65

Potrzebna służąca

do wyjazdu, umiejąca prać i gotować. Zgłoszenia: ul. Karmelicka 55 parter na prawo, Kraków. 85 3 3

Wytrawny buchalter

z ukończoną szkołą handlową, oraz z egzaminem rachunkowości państwowej, ogólnej i buchalteryi kupieckiej, poszukuje posady w miejscu lub na prowincyi. — Łaskawe zgłoszenia pod: „B. Egz. Buchalter“ Podgórze, ulica Kołłątaja 14. 71 2 2

RZĄDCA

większych dóbr w Galicyi zachodniej pragnie zmienić posadę od 1 kwietnia br. chętnie przyjmie posadę w Galicyi wschodniej. Na łaskawe żądanie jak najlepsze polecenia. Łaskawe zgłoszenia pod „F. B. 105“ do Administracyi „Głosu Narodu“. 77 2 5

„Dużo“ pieniędzy!

miesięcznie do 500 złr. może zarobić każdy łatwym sposobem bez szczególnej wiadomości, uczciwie i bez kosztów. Poślijcie tylko zaraz swój adres pod: E. 1035, Annoncen-Abteilung des 3109

„Merkur“ Mannheim

Meerfeldstrasse 44.

Starszy Mężczyzna

znający się na naprawie narzędzi rolniczych, **poszukuje zajęcia** przy gospodarstwie. Zgłoszenia pod „Gospodarz“ do Administracyi „Głosu Narodu“. 86 2 3

10.000 Robotników

do wszelkich robót polowych, dworskich, ziemnych i fabrycznych ma do dyspozycyi: **Bronisław Krasicki, ul. Karmelicka 40,** Kraków, Telefon Nr. 495, redaktor i wydawca pisma **„Interes“** oraz właściciel agentur o zakresie działania jak: **Agencya handlowa, Ekspedycya robotników polnych i fabrycznych, stręczenie oficyalistów i służby, pośrednictwo w kupnach, sprzedażach, dzierżawach i najmie mieszkań, udzielanie informacyi, Reklamowanie zakładów krajowych, Biuro ogłoszeń, Biuro pisania na maszynach, Adm n. realności, Kontrola rachunków.** Warunki odwrotnie.

83 2 3

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Bogassowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.